

# Izabella Cywińska prywatnie

MOWI się o niej: kontrowersyjna. A to jako minister kultury, a to jako reżyser... Jednak największą burzę – i to taką na całą Polskę – wywołała serialem „Boża podszewka”. Serialowi zarzucano niewiarygodność i przejawskrawienie, a nade wszystko... przeerotyzowanie. Doszło nawet do tego, że specjalna komisja nakazała Izabelli Cywińskiej przeprosić naszych rodaków pochodzących z kresów za pokazanie ich losów w fałszywym świetle... Ona, rzecz jasna, nie zgodziła się na to, ale niemal nie straciła wiary w sens swojej pracy. Na szczęście, stresy zawodowe rekompensuje jej udane życie osobiste.

Izabella Cywińska nigdy nie ukrywała, że to ona „ustrzeliła” swojego obecnego męża, świetnego aktora Janusza Michałowskiego. Oboje mieli już wtedy za sobą po jednym nieudanym małżeństwie. Ona znalazła się w dolku psychicznym. Miała dosyć przelotnych miłości i tęskniła za prawdziwym mężczyzną. Takim na całe życie.

Najpierw zafascynowało ją jego aktorstwo, potem zobaczyła w nim interesującego mężczyznę. Poznali się, oczywiście, w pracy. Ona akurat reżyserowała „Dni Turbinów” Michaiła Bułhakowa w Teatrze Polskim w Poznaniu, a on był jednym z jej aktorów. Któregoś dnia

Janusza dopadła grypa. Wtedy Izabella powiedziała, że ma w domu świetne lekarstwo na wszelkie przeziębienia – influmin. Od tamtej pory został u niej. Są już ze sobą dwadzieścia pięć lat.

Przyszło im nie tylko żyć pod jednym dachem, ale także razem pracować. Los chciał, że niemal połowa bogatej twórczości aktorskiej Janusza wiąże się z reżyserią Izabelli. Żeby było dowcipniej, on twierdzi, że najbardziej lubi pracować z mężczyznami.

Osoby, które dobrze znają i ją, i jego, mówią wprost, że Janusz w życiu prywatnym jest dokładnie taki sam, jak sędzia, którego grał w serialu „Boża podszewka”. Czyli nieśmiały, niezdeterminowany, zagubiony, mało mówny. Ale tylko do czasu, bo w przełomowych momentach też umie pokazać, co naprawdę potrafi. Jednak w ich wspólnym domu niepodzielnie rządzi Izabella, i to ona podejmuje większość rodzinnych decyzji. Rozpieiera ją dynamizm, nie lubi zastoju. Jest impulsywna, w ułamku sekundy reaguje na wszelkie sytuacje. I to zarówno w czynie, jak i w słowie.

– *W życiu prywatnym nieśmiały* – powiedziała w jednym z wywiadów o swoim mężu Izabella Cywińska. – *Jednak w pracy wie, czego chce. Jeśli trzeba, potrafi dominować nad zespołem, domagać się swego, ma dużą siłę przebicia...*

Słowem, w pracy Janusz Michałowski jest raczej trudnym partnerem.

– *Podczas prób, kiedy wszystko się rodzi, dochodzi między nami do ostrych spięć* – nie kryje Izabella. – *Zarzekamy się wtedy oboje, że nigdy więcej nie będziemy wspólnie pracować. Mocne postanowienie pryska, gdy wszystko kończy się satysfakcją, premiera jest udana.*

W domu starają się nie wracać do spraw zawodowych. Janusz umie, w przeciwieństwie do Izabelli, wyłączyć się z biegu zdarzeń, posiedzieć z ulubionym kotem Bułatem, popatrzeć przez okno, oddać się refleksji. Dzięki temu i ona przy nim wypoczywa.

Dużą wagę przywiązują do wspólnych posiłków, celebryją je. Gotowanie to jego domena, ona robi – co często podkreśla – za podkuchenną. Ale to ona codziennie wstaje o świcie i idzie po świeże bułeczki i przynosi gazetę. Mimo upływu wielu lat, wciąż lubią, kiedy są razem. Sami...

Na przyjęcia i bankiety Izabella zwykle chodzi sama, bo Janusz ich nie cierpi. Na zewnątrz więc pani reżyser jest „kobietą samotną”. Za to „w środku” nic jej do szczęścia nie brakuje. Przestała ją irytować nawet to, że Janusz nieustannie gubi klucze i nie rozróżnia jej licznych ciotek i wujków. Czas pokazał, że to mężczyzna jej życia.

**MAREK ANTONIEWICZ**